

BEREZyna  
CZYLI  
CÓRKA TRZECIEGO PUŁKU.



303  
WALERY PRZYBOROWSKI. Ä

# BEREZINA

u 79  
303  
CZYLI

303 GÓRKA TRZECIEGO PUŁKU.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA DLA MŁODZIEŻY Z 1812 ROKU.

Z 16 RYSUNKAMI W TEKŚCIE

St. Kozłowskiego.



WARSZAWA

Nakład księgarni Konstantego Treptego

Marszałkowska № 149.

Lwów H. Altenberg.—New York The Polish Book  
Importing C-o. Ä

*Druk Synów St. Niemiry. Warszawa, Plac Warecki 4.*

## ROZDZIAŁ I-szy.

**W którym czytelnik zapoznaje się z dobozem Prymasem, Podlasiakiem Ildefonsem Rojkiem i trębaczem Lewkiem Pistoletem.**

Wesoło i gwarno było w obozowisku polskiem, rozłożonem u rogatki Razańskiej w Moskwie. Buchały i pryskały smolne drwa w ogniskach, przy których gotowano w kociołkach barszcz lub kaszę, pieczono kury, barany i cielęta, pito wódkę, miody, wina, w obfitości ogromnej znalezione w domach i po piwnicach bojarów moskiewskich. Żołnierze wesoło śpiewali, a generał inżynierzy Pelletier i Maletski, oraz kilkunastu oficerów zapijali z dymiącego się kociołka całemi szklankami poncz ananasowy. Ananasów tych całe stosy leżały przy nich, zdobyte z ciepłarni bojarskich. Wszystkiego było w bród, mięsa, chleba, najkosztowniejszych owoców, bakalji, cukrów, napojów wszelakich, więc

cieszono się i używano po niedawnym głodzie, wśród długich uciążliwych marszów, od Warszawy aż do Moskwy.

Był to bowiem ów sławny, nazawsze pamiętny w historii rok 1812, rok wojny i urodzaju, jak mówi poeta, rok olbrzymiej komety, która niedawno błyskotliwym swym ogonem pół niemal nieba zakrywała. Wojsko polskie, które stanowiło piąty korpus wielkiej armii Napoleona, znajdowało się pod dowództwem swego naczelnego wodza, ks. Józefa Poniatowskiego, i przeszedłszy całe miasto Moskwę, otrzymało rozkaz zatrzymać się i rozłożyć obozem przy drodze, prowadzącej do Razania. Umieszczono się wśród kilkudziesięciu opustoszałych zupełnie domków drewnianych, wśród sadów i ogrodów, łąk i pól nagich, i ucztowano, korzystając z obfitości pozabieranych w mieście zapasów żywności. Zbiedzone, wychudłe konie ułanów i szaserów, głośno chrupały obrok i wonne, świeże siano, którego całe stogi stały w pobliżu.

Pod wieczór się już miało i powietrze było ciche i ciepłe; po polach zaczynały się rozwłóczyć mgły białe i dym, od gorejącego miasta. Moskwa bowiem od paru dni gorzała i teraz, przy zapadającym zmroku, unosiła się nad nią krwawa łuna i kłęby czarnego dymu, prze-